Rok XXXIX | Niedziela 20 marca 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 12

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Kto jest członkiem Kościoła katolickiego?

Jednem z najbardziej skomplikowanych zagadnień dogmatycznych jest zagadnienie, kto jest członkiem Kościoła katolickiego. Ażeby się o tem przekonać, wystarczy głębiej zastanowić się nad tym problemem lub zaglądnąć do poważniejszych dzieł dogmatycznych o Kościele. Niedawno temu miałem sposobność prowadzenia rozmowy na ten temat z dwoma profesorami teologji i przekonałem się, ile kwestyj nasuwa ten problem, jeżeli się go głębiej rozpatruje i jakie wprost sprzeczne z ust teologów nawet na poszczególne pytania w tej materji otrzymuje się odpowiedzi.

Poza niektóremi pewnikami dogmatycznie ustalonemi w tej kwestji, jak np., że Kościół katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusowym, że bez chrztu nie można być członkiem Kościoła katolickiego i że nie tylko przeznaczeni do zbawienia i aktualnie usprawiedliwieni są członkami Kościoła, — wyłania się cały szereg innych zagadnień w tej materji, w szczególności czy apostaci, heretycy, schizmatycy i ekskomunikowani w pewnem znaczeniu przynajmniej są członkami Kościoła, czy należy pod tym względem robić między nimi różnicę, w szczególności między publicznymi heretykami, apostatami i schizmatykami, a ukrytymi, których dość dużo między nami, — dalej między wyklętymi, którzy są vitandi a wyklętymi, którzy są tylko tolerati, — czy członkowstwo Kościoła jest rozmaite, — czy dzieci heretyków i schizmatyków ważnie ochrzczone są członkami Kościoła i komu przysługuje nazwa katolika.

Na te pytania odpowiadamy:

1. Członkiem Kościoła katolickiego jest tylko ten, który przyjął ważnie chrzest święty. Wynika to: *a)* ze słów P. Jezusa: „Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha Św., nie może wnijść do Królestwa Bożego" (Jan 3, 5). *b)* Ze słów św. Pawła, według których przez chrzest stajemy się członkami jednego ciała Chrystusowego (1 Kor. 12, 13) i *c)* ze słów Papieża Eugenjusza IV, który w bulli „Exultate Deo" z r. 1439 chrzest nazywa „drzwiami życia duchownego" i mówi o nim, że „przezeń stajemy się członkami Chrystusa i ciała Kościoła".

W ten sposób akt chrztu św. jest równocześnie aktem przyjęcia na członka Kościoła a świadectwo chrztu jest niejako kartą członkowską, stwierdzającą należenie do Kościoła i zależność od jego władzy.

2. Przynależność do Kościoła z powodu chrztu ważnie przyjętego jest rozmaita, rozmaici są także wskutek tego i członkowie Kościoła. I tak: *a)* Członkami Kościoła w ścisłem i pełnem znaczeniu są wszystkie dzieci ważnie ochrzczone, a więc i heretyckie i schizmatyckie, — a z dorosłych ochrzczonych, mających używanie rozumu, tylko ci, którzy przynajmniej zewnętrznie wierzą w prawdy wiary, podane przez Kościół biorą pewien udział w życiu liturgicznem Kościoła i uznają w rzeczach wiary i moralności władzę Kościoła.

Tych tylko nazywamy wiernymi katolikami i tych tylko uważamy za formalnie należących do Kościoła. Pomiędzy nimi jedni są członkami żywymi, będącymi w stanie łaski poświęcającej, — inni członkami martwymi, t. j. w grzechu śmiertelnym.

Do tych ostatnich należą także wyklęci nie imiennie (tolerati), jak również ukryci (occulti) heretycy i schizmatycy t. j. tacy, którzy nie zerwali jawnie z Kościołem, ale nie wierzą w pewne prawdy wiary albo nie uznają władzy Kościoła.

Tak co do wyklętych nie imiennie Kard. Gasparri w swoim „Catechismus catholicus" (str. 133), co do heretyków zaś i schizmatyków ukrytych: św. Bellarmin, Palmieri, Mazzella, Billot, Straub, Pesch, Lercher. Członkowie żywi są „pszenicą dobrą" na roli Bożej, — są radością, weselem i chwałą Kościoła. Członkowie martwi są „kąkołem" na roli Bożej, złemi dziećmi w rodzinie Chrystusowej, zgorszeniem dla innych. Są to katolicy, często tylko z imienia lub metryki.

b) Członkami Kościoła w pewnem szerszem tylko znaczeniu są publiczni heretycy, schizma-

tycy, apostaci i imiennie wyklęci. Por. Kard. Gasparri l. c., (str. 132, uwaga 1).

Są oni członkami Kościoła i jego podwładnymi, bo przez chrzest niezmazalny stali się nimi na zawsze, ale ponieważ jawnie i publicznie zerwali z Kościołem albo imiennie zostali z niego wykluczeni, — przeto są jego członkami tylko w pewnem szerszem znaczeniu. Kościół odmawia im zaszczytnej nazwy katolików i wiernych, swoich łask i dobrodziejstw.

Tych z nich, którzy z własnej winy stali się heretykami, schizmatykami lub apostatami, — można porównać do synów marnotrawnych, którzy się jawnie zbuntowali i opuścili matkę swoją — Kościół, — albo do zbiegów, którzy opuścili otwarcie chorągiew Chrystusa i swego najwyższego wodza na ziemi — Papieża.

Tych, którzy w dobrej wierze są publicznymi heretykami czy schismatykami — można porównać do uprowadzonych z domu ojcowskiego, do zabłąkanych, do nie mogących trafić do prawdziwej swojej matki. Wyklętych imiennie można znów porównać do złych, nieposłusznych dzieci, które ojciec za większe zbrodnie wydala publicznie i imiennie z rodziny i pozbawia dobrodziejstw i praw dzieci na tak długo, dopóki się nie opamiętają i poprawią — lub do wyrzuconych z armji żołnierzy, jako niegodnych, by do niej należeli, lub jako dla niej szkodliwych.

X. dr. J. Lubelski.

Nauka religji i jej stanowisko w ustawodawstwie państw nowoczesnych.

Interesującą rzeczą będzie uczynić choćby pobieżny przegląd, jakie stanowisko zajmuje nauka religji w ustawodawstwie państw nowoczesnych. Z krótkiego szkicu, jaki poniżej nakreślimy, okaże się, iż w przeważnej liczbie państw poza nielicznemi wyjątkami nauka religji nie tylko jest ustawowo wprowadzona jako przedmiot szkolny, ale zajmuje należne, nie rzadko pierwsze miejsce.

W państwach Rzeszy Niemieckiej ustawodawstwo co do nauki religji jest rozmaite. W Prusiech wprowadziło ustawodawstwo w zasadzie szkołę wyznaniową, jednak szkoła międzywyznaniowa na życzenie rodziców i odpowiednią liczbę dzieci może być prowadzona.

W Bawarji, państwie o ludności katolickiej panującą jest szkoła wyznaniowa — Kościół ma w ręku nadzór nad nauką religji i zarazem obowiązek czuwania nad życiem religijnem w szkole. Szkoły międzywyznaniowe mogą być prowadzone. Proboszcz z urzędu wykonuje inspekcję nad nauką religji a b. często duchowny piastuje urząd inspektora szkolnego.

Saksonja posiada szkołę wyznaniową i nadzór duchowny nad nauczaniem religji. Podobny stosunek zachodzi w Würtembergji. W Badenji istnieje szkolnictwo międzywyznaniowe, ale religja jest przedmiotem obowiązkowym w szkole. Hessja posiada szkolnictwo parytatywne, ale dla każdego wyznania wprowadzone jest obowiązkowe nauczanie religji. W innych, mniejszych państewkach Rzeszy istnieje przeważnie szkoła wyznaniowa, osobna dla protestantów, osobna dla katolików.

Związkowe państwo austrjackie posiada w poszczególnych krajach związkowych (Wiedeń, Austrja dolna i górna, Solnogród, Tyrol, Styrja, Karyntja, Burgenland) szkołę wyznaniową.

Królestwo Węgier ma szkolnictwo międzywyznaniowe z obowiązkowem nauczaniem religji, nad czem czuwa władza duchowna poszczególnych wyznań.

W Szwajcarji każde wyznanie ma do rozporządzenia własne szkolnictwo — tylko w kantonach: Aargau, Bazylea-miasto, i Zurich, istnieje szkolnictwo poza-wyznaniowe, a w Kantonie Solothurn w szkołach nie ma nauki religji.

We Francji już od r. 1882 nauka religji została usunięta ze szkół państwowych, a w jej miejsce wprowadzono naukę moralności. Nauka religji może być udzielana tylko prywatnie poza szkołą.

W Italji nauka religji jest przedmiotem obowiązkowym.

W Belgji szkolnictwo powszechne pozostaje w zarządzie gmin. Każde wyznanie ma prawo żądać dla dzieci nauki religji.

W Holandji prywatne szkoły wyznaniowe doszły do tego stopnia rozwoju, iż cieszą się większem znaczeniem od szkół państwowych.

W Anglji rząd udziela szerokiego poparcia szkolnictwu prywatnemu tak anglikańskiemu jak i katolickiemu.

W Królestwie Szwecji od 1898 roku szkolnictwo prowadzone jest w oparciu o zasady chrześcijańskie. W Danji i w Norwegji kościół protestancki posiada przeważny wpływ na szkolnictwo.

Oczywiście rzeczą wiadomą jest, iż w Rosji, w Związku Sowjeckich Socjalistycznych Republik (Z. S. S. R.) niema mowy o nauczaniu religji w szkole, która wogóle wobec zasady bezbożnictwa państwowego jest wykluczona ze szkoły.

Dodać wreszcie należy, iż poza Europą w Stanach Zjednoczonych A. P., katolicy stworzyli własne, wspaniale urządzone i funkcjonujące szkolnictwo prywatne w parafjach.

X. L. K.

Jakiego pragnąłbym mieć nauczyciela religji?

Organ młodych katolików Niemiec „Stimmen der Jugend“ (Dusseldorf) zamieścił w nr. za kwiecień 1931 interesujące wyznanie i tęsknotę młodego katolika za nauczycielem religji, któryby młodzież rozumiał, był jej kierownikiem i mądrym, rozumnym doradcą. Oczywiście, są to wynurzenia idealistyczne młodego, który jeszcze nie zetknął się z rzeczywistością życia, tem niemniej ciekawe i godne uwagi.

Za jakim tedy obrazem nauczyciela religji, prefekta tęskni młodzież, i jakiego pragnęłaby mieć?

Ksiądz prefekt (chodzi o szkołę średnią) to w marzeniach młodzieży — postać młodego jeszcze, smukłego mężczyzny, już swą zewnętrzną postawą bu-

dząca szacunek. Ubranie jego bez zarzutu, czyste, a całe zachowanie wskazuje na obycie towarzyskie, takt i wyrozumiałość pełną miłości. X. prefekt pilnie baczy na swoje exterieur i nie lekceważy wyglądu zewnętrznego jako rzeczy mało ważnej. Wie, że dzisiaj wielu uczniów właśnie do tej strony dużo wagi przykłada, a wiele straciłby w oczach młodzieży zaniedbaniem tej strony i pomniejszył swój wpływ.

Oblicze prefekta pociąga młodych. — Są to rysy twarzy pełne powagi, nie sztucznej, ale świadczące o wyrobieniu duchowem. Student chciałby za pierwszem spojrzeniem odgadnąć: Kto to jest ten nauczyciel religji — i zrozumieć: on mnie o całe niebo przewyższa, on nade mną i ze mną będzie pracował.

Młodzi dzisiaj chętnie widzieliby, gdyby X. prefekt, jeżeli to możliwe, był pewnego rodzaju sportowcem — a gdyby tak czasem razem z nimi pokopał piłkę, nie straciłby na powadze, przeciwnie cieszyliby się studenci.

Z ust prefekta nie wydobywa się zapach cygara lub piwa — młodzi najchętniej widzieliby w nauczycielu religji abstynenta, wprawdzie nie fanatycznego i ciasnego, ale o szerszym sposobie patrzenia.

Cieszą się młodzi, gdy widzą, że X. prefekt nie żywi zbytniego przywiązania do rzeczy doczesnych, ale posiada ducha apostolskiego, życie prowadzi proste, niemal ascetyczne. Mieszkanie jego jest skromnie urządzone, lecz gustownie, bez przeładowania i luksusu, ale też nie za ubogo.

Pracownia nauczyciela religji w pojęciu młodzieży jest zaopatrzona w zasobną bibljotekę — jest tam wybór obfity i dostosowany do potrzeb uczniów z nowszej literatury i z innych działów. Są tam rzeczy nietylko katolickie, ale i przeciwników.

Nauczyciel religji oczytany jest w prasie codziennej i tygodniowej różnych obozów, szczególniej tych, które w danym wypadku mogą wywierać wpływ na młodzież. Zna także prasę radykalną i lewicową. Bo tylko w ten sposób może przestrzec, a zawsze jest uzbrojony i gotowy na ew. zapytania ze strony młodych.

Oczywiście w rozumieniu studenta X. prefekt posiada głęboką znajomość teologji katolickiej i literatury katolickiej i zawsze może służyć wskazówkami. Szczególnie oczytany jest w zakresie literatury sensacyjnej, zna powieści sensacyjne, które połyka młodzież — zna je wszystkie.

Interesuje się X. prefekt stowarzyszeniami młodzieży. Utrzymuje żywy kontakt z rodzicami, zna millieu domowe uczniów. Ale przytem nie rozprasza zanadto sił swoich, nie bierze innych przedmiotów poza religją, bo wszystko u niego zmierza do celu głównego: wychowania religijnego i moralnego młodzieży.

O takim nauczycielu religji marzy i takiego pragnie widzieć młody katolik. Ideał prawdziwie wysoki i doskonały. Zgodzimy się, że szczególnie dziś nauczyciel religji winien o ile możności starać się dostosować do tego obrazu idealnego, nakreślonego w marzeniach młodzieży. Bo niezaprzeczenie od nauczyciela religji zawisło, jakiego pokroju młodzi katolicy będą wychodzili ze szkoły średniej.

X. Ludwik Kasprzyk.

Ze spraw naszych.

Dziwne przeżywamy czasy. Charakterystyką ich ogólne prawie zdenerwowanie, zniechęcenie do pracy twórczej, niedowierzanie sobie wzajemne, pesymizm nawet u konserwatywnego i na małem poprzestającego naszego ludu. Pesymizm ogarnia i nas kapłanów, którzy wśród takich warunków pracować musimy. Strzeżmy się jednak tej strasznej choroby, mimo biedy, która szczerzy zęby do niejednej plebanji, pamiętajmy, kim jesteśmy i komu służymy, — podnośmy lud nasz na duchu i zachęcajmy go do wytrwania i przetrwania, bo czasy przesilenia ogólnego przecież miną, może i prędzej niż myślimy.

Są jednak pewne rzeczy, które sprawiają nam kapłanom wielką udrękę, a które przy dobrej woli czynników do tego powołanych mogłyby być odpowiednio i szybko załatwione. Mam tu na myśli: K a s y c h o r y c h i u b e z p i e c z e n i a p r a c o w n i k ó w u m y s ł o w y c h odnośnie do naszej służby kościelnej. Kiedy wydawano dotyczące ustawy, nie zwrócił nikt na to uwagi, czy te ustawy będą dotyczyć służby związków wyznaniowych, ewentualnie kościołów parafjalnych i kto z jakich funduszów będzie łożył na te ubezpieczenia. Można ubolewać, że czynniki do tego powołane nie postarały się o to, aby w samej ustawie znalazł się przepis odpowiedni, albo trzeba było przez rozporządzenie dalsze dodać szczegóły odnoszące się do służby kościelnej. Dzisiaj komisarze zarządzający Kasami chorych wydają ukazy na imię X. proboszczów, zaczynające się od słów: „Ponieważ urząd kontroli naszej stwierdził, że P. T. (t. j. X. proboszcz) zatrudnia u s i e b i e p. X. Y. i p. W. Z. w charakterze N. N., przeto ma P. T. zapłacić za trzy lata kilkaset zł. i grzywnę co najmniej jednokrotną do dni 14-stu pod grozą egzekucji — razem kilkaset zł. lub i więcej. Może P. T. rekursować do Starostwa, ale rekurs nie wstrzymuje zapłaty".

Gdyby padło na lubiącego wodzić się po sądach, mógłby X. proboszcz takiego pana osobiście oskarżyć o r o z s z e r z a n i e n i e w ł a ś c i w y c h w i e ś c i, bo X. proboszcz nie zatrudnia u s i e b i e żadnego sługi kościelnego. Słudzy kościelni są zatrudnieni nie u księdza, ale tak jak i on pracują w kościele, choć w odmiennym charakterze. Pracodawcą ich jest nie X. proboszcz, ale kościół parafjalny i parafjanie, których w posłudze kościelnej zastępują. X. proboszcz jest, jako rector ecclesiae, sług kościelnych przełożonym, a nie pracodawcą, jak jest p. komisarz przełożonym swojego woźnego i pisarzy, ale nie jest ich pracodawcą. Wychodząc więc z założenia, że pracodawcą sług kościelnych jest kościół parafjalny i parafjanie, na utrzymanie tych sług łożyć ma kościół i parafjanie. Kościoły nasze nie mają fundowanych majątków i dochodów, co można stwierdzić każdego czasu, ktoby tego był ciekawy. Obligacje są zabrane, srebra kościelne, albo nic nie przynoszą, albo bardzo marny procent roczny, który zresztą przeznaczony jest z natury swojej, jako wykup naczyń kościelnych — na wydatki liturgiczne, a nie na służbę kościelną. Pozostają jedynie prawie i wyłącznie składki po kościele i ofiary dobrowolne, ale i te dzisiaj tak są małe, że najkonieczniejszych potrzeb liturgicznych nie można opędzić, a zresztą dający mają na myśli przedewszystkiem potrzeby liturgiczne kościoła, a nie utrzymanie służby kościelnej. Pozostają więc parafjanie. I ci rzeczywiście coś nie coś dają na utrzymanie tej służby, — zwykle wprost od sie-

bie tak, że przez ręce księdza proboszcza te datki zwykle nie przechodzą. O ile więc ubezpieczenie sług kościelnych ma być koniecznością społeczną, tylko to źródło jest słuszne i możliwe. Mówię, o ile sprawiedliwość społeczna tego wymaga, albowiem wielu ludzi sądzi inaczej. Powiadają: organista i kościelny pełnią swój zawód tylko ubocznie, są zwykle rzemieślnikami i rolnikami, albo inne jeszcze mają zajęcia i z nich żyją — więc jako ubocznie spełniający swoje kościelne obowiązki — z tego tytułu nie potrzebują ubezpieczenia. Pana komisarza głowa zupełnie o to nie boli; — być może, że i o tem nie myśli, skąd ma X. proboszcz wziąć pieniądze na te składki i kary. Wykonując literę prawa, może jest i w porządku względem swego sumienia i swojej władzy — choć jako obywatel kraju powinienby się nieco zastanowić nad tym problemem. 500 zł. ma zapłacić X. proboszcz (pobierający miesięcznie jako dotację swoją około 100 zł.) i to w 14-u dniach, bo egzekucja i licytacja. Pytam za kogo i dlaczego on wyłącznie ma płacić i co najważniejsze, z czego? Dzisiaj o kilka złotych trudno wszędzie, a p. komisarz życzy sobie kilku setek do 14 dni. Zwyczaj czy nawet prawo przepisuje przy preliminarzach, że kto proponuje jakiś wydatek, to musi równocześnie wskazać źródła pokrycia i sposób ściągnięcia z tego źródła proponowanych wydatków. U nas inaczej, inaczej. Reforma musi nastąpić szybko tych wszystkich obciążeń, zwanych socjalnemi, które służą wielu za żerowisko wygodne, społeczeństwu mało przynoszą korzyści, a zubożają do ostatnich granic wszystkie warstwy ludności.

Są czasem momenty komiczne przy tych ubezpieczeniach. Niech mi kto powie, jaki sens czy potrzebę ma ubezpieczenie sklepowych pracowników od wypadków i to przymusowe? Co się stać może subjektowi w sklepie, żeby musiał być ubezpieczony? „Może złamać nogę“ — powie ktoś, „gdy spadnie z lady“, ale taki wypadek może mieć każdy, który idzie gościńcem, — a trudno rozciągać ubezpieczenie tak szeroko. Zresztą niech sobie będą ubezpieczenia takie, ale dobrowolne, jak dawniej, a nie przymusowe. Dlaczego, pytam, nasz chłop płaci tak wysokie przymusowe premje roczne od ubezpieczeń ogniowych w powiatach górskich i podgórskich, gdzie domy stoją daleko od siebie i niebezpieczeństwo ogniowe w tych warunkach jest niewielkie? Dlaczego te premje tak wysokie, jak w osiedlach najbardziej zacieśnionych? To też rozgoryczeniu nie ma granic — a przecież możnaby temu zaradzić odpowiedniem rozłożeniem ciężarów według miejscowości i zagęszczenia domów.

Sądzę, że należałoby po odpowiednich konferencjach uzyskać od rządu natychmiastowe wstrzymanie wszelkich p r z y m u s o w y c h wymiarów, ukazów i kar za zwłokę z ich umorzeniem, odnośnie do służby kościelnej, aż do dalszego uregulowania tych spraw przez odpowiednie rozporządzenia, czy ustawy, wydane w porozumieniu z Władzą kościelną. Nie dość będzie nałożyć ten ciężar na parafjan, ale musi być podany sposób rozłożenia i ściągnięcia tych funduszów — prosty i krótki. Obecnie rząd wniósł przedłożenie do Sejmu ustaw samorządowych. Powinni więc ci, do których to należy, zapoznać się z niemi dokładnie, bo prawdopodobnie będą tam paragrafy, odnoszące się do związków wyznaniowych, czyli mówiąc po naszemu, o gminie parafjalnej, jej prawach, zakresie, przedstawicielstwie, prawach majątkowych, preliminarzach, budżetach etc. Będą to rzeczy pierwszorzędnej wagi dla życia parafjalnego materjalnego. Wydanie tych ustaw ma zapełnić lukę, która powstała po konkordacie i zniesieniu dawnych przepisów administracyjno-kościelnych, a którą tak boleśnie odczuwamy na swojej skórze. Gdyby nawet tych rzeczy tam nie było, należałoby wpłynąć na rząd, aby równocześnie z przedłożeniami samorządowemi wniósł i przedłożenia o gminach parafjalnych. Kto to ma zrobić i w jaki sposób, to już nie moją rzeczą. Wątpię nawet, czy będziemy mieli, my księża parafjalni, najbardziej tutaj interesowani, sposobność do wypowiedzenia o tych rzeczach swojego zdania i swoich życzeń.

Cieszy mię, jedna rzecz, że księża i posłowie, a w szczególności X. dr. Szydelski, zaczynają się interesować temi zagadnieniami i dzielić się z nami w Gazecie Kościelnej swojemi spostrzeżeniami i wynikami swoich zabiegów. Dzięki serdeczne i prośba o dalszą pracę w tym kierunku!

W jednej tylko sprawie mam odmienne zdanie od X. Profesora — mianowicie co do orzeczeń Najwyższego Sądu lub Trybunału administracyjnego.

Uważam, że taki wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie emerytury X. Kapturkiewicza nie tylko jemu osobiście przyniósł pewną korzyść, ale dał całemu duchowieństwu parafjalnemu wielką satysfakcję moralną, bo stwierdził bezapelacyjnie, że mamy prawo osobiste do emerytury, ufundowane na ustawie, że prawo to zależy od warunków, jakie przepisuje ustawa, a nie od jakiegoś stałego ryczałtu, lub widzimisię ministerjum. Według zaś obowiązujących praw we wszystkich praworządnych państwach rząd jest w swoich decyzjach dalszych związany stanowiskiem, jakie zajął w podobnej sprawie Najwyższy Trybunał, jako najwyższa władza sądowa w państwie!

Również wyrok Najwyższego Sądu w sprawie ubezpieczeń służby kościelnej w Kasie chorych Nr. I C 1580/30 rozstrzygający sprawę po myśli naszych zapatrywań, choć przez pp. komisarzy zarządzających tłumaczony tak, że on t. j. wyrok odnosi się tylko do byłego zaboru rosyjskiego jest bardzo ważną bronią dla nas. Zapatrywanie panów P. T. z Opieki Społecznej jest błędne, jak mi sędziowie mówili, bo wyroki Najwyższego Sądu odnoszą się do całej Polski.

Inny wyrok N. Tryb. Administracyjnego w sprawie X. Kowalskiego stwierdza, że dotacje duchowieństwu parafjalnemu wypłacane, są o b o w i ą z k i e m Państwa polskiego, płynącym z faktu posiadania dóbr kościelnych (są umownym ekwiwalentem art. XXIV konkordatu ust. 3).

Również Sąd Najwyższy, we wyżej cytowanym wyroku używa wyrażenia o parafji „Osoba prawna“. Jeszcze wyraźniej mówi o tem wyrok N. T. Administracyjnego (4 rej. 3544/27 z 29.9 1931) w słowach: „Właściwą w danym wypadku była parafja rz.-kat. posiadająca o s o b o w o ś ć p r a w n ą, a nie Komitet budowy, nie będący osobą prawną“.

W austrjackiem ustawodawstwie parafja nie była osobą prawną, dlatego też nie mogła zaciągać pożyczek i t. p. spraw załatwiać ze skutkiem prawnym.

Biecz. *X. Michał Sidor, dziekan.*

Nauka religji w szkołach zawodowych.

Od pewnego czasu dało się u nas zauważyć dążenie do uszczuplenia nauki religji w szkołach. Nie dotarło ono wprawdzie jeszcze do szkolnictwa powszechnego i średniego, ale zato zabrano się do redukcji godzin religji w szkołach zawodowych i dokształcających (znanych powszechnie pod nazwą: „wieczornych“, albo terminatorskich). Dzieje się to w imię potrzeby gwałtownej oszczędności. Czy oszczędność tak pojęta na dobre nie wyjdzie, nie wchodzę w to, bo okaże to się dopiero wtedy, gdy młodzież, której skrócono naukę religji, dojrzeje i stanie przy własnych warsztatach pracy. Na pieniądzach może coś tam zaoszczędzi się, ale na kapitale duchowym wiele się przez to straci.

Mnie obecnie chodzi o co innego. Mianowicie program nauczania musi być rok rocznie zmieniany, a układać go sobie musi każdy nauczyciel religji, stosownie do potrzeb. Jest to jednak sprawa bardzo trudna i praca na tem wiele cierpi. Mam np. u siebie takie dwie szkoły. Jedna zawodowa z trzema klasami, druga dokształcająca z czterema. Dla każdej klasy w latach ubiegłych poświęcona była jedna godzina nauki religji tygodniowo. W bieżącym roku szkolnym władze tak zredukowały nauczanie religji, że k a ż d a s z k o ł a m a j e j t y l k o j e d n ą g o d z i n ę w t y g o d n i u i w t e d y ł ą c z y s i ę w s z y s t k i e k l a s y. Zadano więc zagadkę, którą przez cały rok szkolny musi się rozwiązywać, bo uczniowie klasy czwartej, którzy przez trzy lata uczyli się w tej szkole religji, znajdują się obok uczniów, którzy dopiero ją zaczynają, ale jak zaczynają? Mam bowiem w tej szkole i takie wypadki, gdzie obok czwartoklasistów, kończących szkołę, zasiadają analfabeci (dosłownie: analfabeci). Jeden z nich na początku roku zaledwie umiał „Ojcze nasz“, ale nie wiedział, ile jest Osób Boskich, inni nawet i pacierza nie umieli. Prócz tego w szkołach takich znajdują się uczniowie z ukończoną siódmą klasą szkoły powszechnej (z miasta), oraz wiejscy, którzy ukończyli, albo i nie ukończyli 2 lub 3 klas wiejskiego typu.

Zagadka naprawdę trudna do rozwiązania, bo w tej jednej jedynej godzinie tygodniowo musi się odbywać nauka dla jednych i drugich, ażeby i jedni i drudzy czegoś się nauczyli. Powie ktoś, że należy ją raczej częściej poświęcić tym analfabetom, a starsi z tego będą korzystali, bo „repetitio est mater studiorum“. Zgoda, ale jeżeli ja muszę tym nowicjuszom, którzy szkoły nigdy nie widzieli, tłumaczyć, że jest jeden Bóg, trzy Osoby Boskie i t. p., to tego rodzaju „repetitio“ nie przyniesie wielkiej korzyści starszym, którzy dobrze o tem wiedzą i wiele materjału już przerobili. Powtarzanie byłoby dobre w nauce o przykazaniach, o łasce, ale nie o podstawowych rzeczach. Ta jedna godzina ma nie tylko kształcić, ale i wychowywać, więc tem bardziej daje się odczuć krótkość czasu.

Chciałbym tą drogą dowiedzieć się, jaki jest pod tym względem stan rzeczy w innych Kuratorjach. Niechby P. T. Konfratrzy zechcieli się łaskawie wypowiedzieć i podać jakieś wskazówki. Możeby udało się przywrócić dawny stan rzeczy i naukę religji — jak dawniej — udzielać systematycznie i w myśl programów, które uwzględniają rozmaite poziomy umysłowe w takich szkołach.

Na zakończenie dodam, że na ostatniej konferencji w porozumieniu się z innymi księżmi (greckiego obrządku), zażądałem dodania jednej godziny religji, ażeby można wysortować słabszych uczniów i dla nich mieć osobną godzinę. Wniosek ten poszedł do Kuratorjum, a o wyniku doniosę P. T. Czytelnikom.

X. Michał Milewski.

Casus conscientiae.

W s p r a w i e b i n a c j i[1]).

W pewnem mieście prowincjonalnem, liczącem około 4.500 mieszkańców, znajduje się oprócz kościoła parafjalnego także kościół klasztorny, nadto zakład wychowawczy dla dziewcząt, kierowany przez zakonnice, a wreszcie szpital z kaplicą. Zakład dla dziewcząt jest oddalony o 5 minut od kościoła klasztornego i 8 minut od parafjalnego; ma on własnego księdza domowego, szpital zaś nie ma żadnego. Przełożony klasztoru ma pozwolenie poruczać jednemu z kięży klasztornych binację w razie konieczności. Otóż zdarza się, że kapłan zakładu dla dziewcząt czasem wyjedzie lub zachoruje i wtedy zakład prosi o księdza z klasztoru do odprawienia tam Mszy. Ponieważ zaś przełożony klasztoru musi równocześnie gdzieindziej udzielać pomocy, więc każe jednemu z Ojców binować, żeby w zakładzie mogło się odbyć nabożeństwo. A to samo dzieje się częściej, żeby szpital miał Mszę niedzielną.

Jednemu z Ojców nasuwa się wątpliwość, czy wolno według kanonu 806 C. I. C. binować w zakładzie, kiedy Siostry i ich wychowanki mogą pójść o tej godzinie na Mszę do klasztoru, a o 7, 8½, 9 i 10-ej do kościoła parafjalnego, chociaż to połączone jest z pewnemi niedogodnościami w porządku domowym i t. p. Wątpliwość swoją przedkłada on przełożonemu klasztoru, ale ten rozstrzyga, że binacja będzie, bo on jest odpowiedzialny za szpital i za zakład.

W tym samym klasztorze proszono w pewną niedzielę o odprawienie Mszy w kaplicy alpejskiej, oddalonej o 1½—2 godzin od kościoła parafjalnego. Do tej kaplicy przychodzi 20 do 30 osób na nabożeństwo, które inaczej musiałyby iść dwie do trzech godzin do kościoła parafjalnego i nie mogłyby być na Mszy przez kilka tygodni; gdyby zaś jeden z Ojców binował, mógłby to czynić w owej kaplicy. Ale przełożony klasztoru nie zgadza się na to.

Co sądzić o tej sprawie, o postępowaniu przełożonego klasztoru i o wątpliwościach wymienionego Ojca?

Najpierw trzeba zbadać, z jakich powodów wolno księdzu korzystać z prawa binacji, którego mu udzielono? O tem orzeka kanon 806, który tu przytaczamy dosłownie: § 1. „Excepto die Nativitatis Domini et die Commemorationis omnium fidelium defunctorum, quibus facultas est ter offerendi Eucharisticum Sacrificium, non licet sacerdoti plures in die celebrare Missas, nisi ex apostolico indulto aut potestate facta a loci Ordinario.

§ 2. Hanc tamen facultatem impertiri nequit Ordinarius, nisi cum, prudenti ipsius iudicio, propter penuriam sacerdotum die festo de praecepto notabilis fidelium pars Missae adstare non possit; non est autem in eius potestate plures quam duas Missas eidem sacerdoti permittere“.

A więc pozwalać może na binowanie tylko in-

[1]) Według art. X. I. B. Raus'a C. S. S. R. w „Theologisch praktische Quartalschrift“, zesz. I. z r. b., str. 130 nn.

dult apostolski albo biskup ordynarjusz. Wyżsi przełożeni zgromadzeń zakonnych — także „w y j ę t y c h“, nie mogą udzielać prawa binacji, bo nie są „ordynarjuszami miejscowymi“. W każdym razie musiałby przełożony klasztoru, udzielający jednemu z księży swego klasztoru pozwolenia na binowanie, otrzymać prawo do tego albo od Stolicy św. albo od ordynarjusza miejscowego.

Jakże jednak należy pojmować to prawo binacji? Jakiej racji żąda kanon, żeby wolno było z tego prawa korzystać? O tem mówi § 2 przytoczonego kanonu, jeżeli chodzi o pełnomocnictwo, udzielane b e z p o ś r e d n i o i t y l k o p r z e z s a m e g o o r d y n a r j u s z a m i e j s c o w e g o. Mówimy: „bezpośrednio i tylko przez samego ordynarjusza“, bo gdyby ten otrzymał osobne pełnomocnictwa od Stolicy św., mógłby także korzystać z nich w większym zakresie w ich udzielaniu; wtedy byłaby nietylko mowa o „władzy ordynarjusza miejscowego“, ale o „indulcie papieskim“. Jeżeli niema takiego indultu, wtedy ordynarjusz działa jedynie na podstawie własnego pełnomocnictwa, które mu należy się prawnie. W tym razie prawa jego są w art. 2 kanonu wyraźnie określone i ograniczone: j e d y n y m p o w o d e m, dla którego pozwala się na binowanie, jest ten, że znaczna część wiernych nie mogłaby w nakazanym dniu świątecznym wysłuchać Mszy z powodu braku kapłanów. Jaka zaś liczba wiernych ma być uważana za „z n a c z n ą?“ Otóż 30 do 50 wiernych stanowią niewątpliwie liczbę poważną, więc jest to część „z n a c z n a“. Tak rozstrzygnął i papież Leon XII w piśmie z 13 marca 1828 (por. Marc-Gestermann'a „Institutiones morales“ 18, n. 1626, 3⁰). Ale chociażby było tych osób tylko 20 do 30, mamy prawo z kardynałem d'Annibale (Summula 5, III n. 405, nota 55) uważać tę liczbę za d o s t a t e c z n ą. Ta okoliczność jest tu szczególnie ważną, bo w sprawie binacji w kaplicy alpejskiej mowa jest tylko o 20—30 ludziach.

Przedewszystkiem jednak trzeba podkreślić, że zachodzić musi k o n i e c z n o ś ć w ś c i s ł e m t e g o s ł o w a z n a c z e n i u, żeby ordynarjuszowi miejscowemu wolno było na podstawie dzisiejszego prawa zezwalać na dwukrotne odprawianie Mszy w tym samym dniu. Wyraźne bowiem są słowa kanonu w § 2: „Hanc tamen facultatem impertiri neqit ordinarius“ etc.

Po tych przesłankach przystępujemy do odpowiedzi na pytania powyższe. Chodzi tu *a)* o binowanie w szpitalu i w zakładzie dla dziewcząt; *b)* o wątpliwości Ojca, któremu przełożony klasztoru kazał binować; *c)* o sprawę kaplicy alpejskiej.

a) Sprawa binowania w szpitalu nie nastręcza żadnej trudności, bo tu zachodzą wszystkie warunki, żądane przez kanon 806: pozwolenie ze strony właściwej władzy duchownej, potrzeba uczestniczenia we Mszy, niemożliwość dla znacznej części wiernych spełnienia w inny sposób obowiązku niedzielnego wysłuchania Mszy. Przytem przypuszcza się, że osób, przebywających w szpitalu, — jest razem z personalem przynajmniej 20.

Więcej trudności nasuwa sprawa binowania w Zakładzie dla dziewcząt, bo niema tu potrzeby koniecznej w ś c i s ł e m z n a c z e n i u t e g o s ł o w a. Ponieważ bowiem i Siostry i ich wychowanki mogą wychodzić, a w niewielkiem oddaleniu od ich mieszkania znajduje się kościół, w którym odprawia się nabożeństwa, więc nie można powiedzieć, że także w Zakładzie potrzebna jest koniecznie Msza. Zresztą w tym wypadku zaznaczono wyraźnie, że wychodzenie z domu na Mszę powoduje tylko pewne niedogodności w porządku domowym, przez co stwierdza się faktycznie, że niema konieczności w ścisłem znaczeniu słowa. A dalej nasuwa się tu wniosek dalszy: jeżeli przełożony klasztoru otrzymał na podstawie kan. 806, § 2 tylko od samego ordynarjusza miejscowego bezpośrednio pełnomocnictwo, to binowanie w Zakładzie nie jest oczywiście dozwolone.

Ale tu nasuwa się jeszcze drugie pytanie: jeżeli przełożony klasztoru otrzymał prawo binowania i n d u l t e m p a p i e s k i m, czy to bezpośrednio z Rzymu przesłanym, czy pośrednio przez ordynarjusza miejscowego osobnem uprawnieniem, czy wtedy mógł pozwalać jednemu ze swych Ojców na binowanie w Zakładzie? Według naszego zdania miał to prawo w tym razie, jeżeli wspomniane niedogodności i zakłócenia porządku domowego i t. p., można było nazywać „causa gravis“, albo są inne ważne przeszkody, kiedy np. w kościele parafjalnym niema stosownego miejsca dla całego Zakładu dziewcząt i t. d. Ale gdyby te przeszkody nie miały większego znaczenia, nie byłoby dostatecznego powodu do korzystania z prawa binacji.

b) A co mamy sądzić o owych wątpliwościach, które Ojciec binujący wypowiedział wobec przełożonego klasztoru? Zrobił on niewątpliwie dobrze, bo myślał widocznie tylko o tem pełnomocnictwie, o którem mówi § 2. kan. 806. Ponieważ jednak przełożony klasztoru, wysłuchawszy jego racje, decyduje, że przecież binowanie nastąpi, musi pomyśleć sobie ów Ojciec: „Przełożony nie jest obowiązany pokazać mi swoich pełnomoctnictw, — więc mogę słusznie przypuszczać, że ma dalej idące prawo niż te, które zawiera § 2. kan. 806“. Gdyby jednak Ojciec ten przekonał się, że przypuszczenie to jest mylne, powinienby uwiadomić wyższą władzę o niedozwolonem stosowaniu prawa binacji.

c) Co się wreszcie tyczy binowania lub nie binowania w owej kaplicy alpejskiej, trzeba stwierdzić zgodnie z tem, co powiedziano powyżej, iż tu są rzeczywiście dane warunki, wymagane do binacji: mamy tu konieczność w ściślejszem znaczeniu słowa, chodzi tu o znaczną część wiernych, którzyby nie mogli inaczej przez kilka tygodni być na Mszy. Należy zająć się tymi pod względem religijnym opuszczonymi ludźmi i umożliwić im spełnianie obowiązków religijnych. Wprawdzie przyznają moraliści, że z powodu wielkiego oddalenia od Kościoła nie można od nich żądać udziału w nabożeństwie obowiązkowem (por. Marc-Gestermann, Inst. morales, 18 I. n. 681), ale niema zapewne nikogo, ktoby nie wiedział, jak smutne następstwa sprowadza u takich ludzi dłuższe nieuczęszczanie na nabożeństwa, a przedewszystkiem ignorancję w rzeczach religji i obojętność. Jest obowiązkiem duszpasterza zajmować się z szczególną miłością tymi chrześcijanami, żeby mogli uczestniczyć we Mszy św. w niedziele i święta. Jest to przedewszystkiem sprawą duchowieństwa parafjalnego, jeżeli jednak ono nie może samo jej spełniać, wtedy nasuwa się pytanie, czy k l a s z t o r obowiązany jest przyjść z pomocą tym oddalonym góralom i korzystać z prawa binacji?

Tu można mówić tylko o przykazaniu miłości bliźniego, nie zaś o ścisłym obowiązku sprawiedliwości, bo klasztor nie spełnia zwyczajnych zadań duszpasterskich. Jeżeli jednak życie klasztorne pozwala na to i jeżeliby to nie było nadmiernem przeciążeniem

Ojców, można uważać za rzecz bardzo godną polecenia, żeby przełożony klasztoru korzystał od czasu do czasu z otrzymanego prawa binacji dla tej kaplicy alpejskiej. Prawdą jest, że klasztor nie zajmuje się zwyczajnem duszpasterstwem, że on powinien przedewszystkiem dbać o życie klasztorne zgodne z przepisami kościelnymi i dopiero na drugiem miejscu przychodzić z pomocą duszpasterzom.

W naszym wypadku byłoby zapewne rzeczą bardzo trudną, jeżeli nie całkiem niemożliwą, żeby przełożony klasztoru postarał się o odprawianie Mszy w kaplicy alpejskiej we wszystkie niedziele i święta, ale dlaczego nie ma on tego czynić przynajmniej od czasu do czasu? Miłość bliźniego powinna go upominać, żeby nie odmawiał zawsze wielkiego dobrodziejstwa Mszy św. tym opuszczonym góralom.

Przedewszystkiem jednak duchowieństwo parafjalne powinno przychodzić im z pomocą. Nadto trzeba ich zachęcać, żeby sami w interesie swej duszy ponosili także ofiary osobiste i dlatego bywali na Mszy w pewnych dniach, kiedy łatwiej mogą dostać się do kościoła parafjalnego, kiedy np. jest piękna pogoda, a przynajmniej powinni to czynić zdrowsi i silniejsi i których droga mniej męczy. Gdyby mogli używać w tym celu wozów albo innych środków transportowych, powinniby z nich korzystać, żeby mogli jak najczęściej spełniać swe obowiązki religijne w niedziele i święta.

(Przełożył z pewnemi skróceniami *X.*).

Sprawy religijne.

Nowy biskup polski w Ameryce. W Chicago dnia 26. lutego b. r. odbyła się konsekracja X. Stanisława Bony na biskupa. Konsekracji dokonał X. kardynał Mundelein. Nowy biskup przeznaczony jest dla diecezji Grand Island.

Katolicyzm w Japonji. Japonja posiada obecnie 96.323 obywateli wyznania katolickiego, w tem 63 kapłanów, 224 kleryków i 230 sióstr zakonnych pochodzenia krajowego. W r. 1931 udzielono chrztu św. 1722 osobom dorosłym i 3114 dzieciom.

Z działalności Apostolstwa Chorych w Polsce. Działalność Apostolstwa Chorych, rozpoczęta w czerwcu 1930 roku, rozwija się pomyślnie. Apostolstwo Chorych łączy chorych katolików i pomaga im cierpienie przeżyć dobrze, wykorzystać je dla apostolskiej ofiary na chwałę Bożą, dla dobra bliźnich i dla dobra samych chorych. Dotąd ponad 6000 chorych znalazło w Apostolstwie wiele pociechy duchowej i doznało wielkich łask, jak to stwierdzają liczne listy chorych, pisane do sekretarjatu.

Organizacja Apostolstwa jest ze względu na potrzeby chorych bardzo prosta. Chorzy albo sami, albo za pośrednictwem rodziny czy swoich przyjaciół, zgłaszają się do centrali dla całej Polski pod adresem: Sekretarjat Apostolstwa Chorych, Lwów, ul. Fredry 3, i stamtąd otrzymują zupełnie darmo dyplom przyjęcia i listy miesięczne do chorych. Wkładki obowiązkowej żadnej niema, przyjmuje się tylko dobrowolne ofiary od chorych i ich przyjaciół na pokrycie najkonieczniejszych wydatków. Wszelkie informacje, wzory listów, ulotki propagandowe, wysyła się na każde żądanie. Członkowie towarzystw dobroczynnych, członkowie Akcji Katolickiej są powołani do rozszerzania tego Dzieła, które pozwala i chorym uczestniczyć w pracy apostolskiej i w Akcji Katolickiej przez ofiarę cierpienia przeżytego religijnie w zjednoczeniu z Męką Chrystusa. Przynależność do innych towarzystw religijnych nie przeszkadza zapisaniu się chorego do Apostolstwa. Ofiara cierpienia i modlitwy użyźnia i wzmacnia wszelką pracę katolicką.

Dla zjednoczenia chorych z Kościołem i wiernymi, propaguje Apostolstwo urządzanie osobnych nabożeństw dla chorych. Nadaje się do tego szczególnie czas po Wielkiejnocy, okres letni, okres Bożego Ciała. Parafja zajmuje się swoimi chorymi, sprowadza ich do kościoła parafjalnego, chorzy biorą udział we Mszy św, i innych Eucharystycznych obrzędach. Sekretarjat wydał osobny podręcznik p. t, „Eucharystyczne Nabożeństwo dla chorych“ (cena 2 zł. bez porta), gdzie można znaleźć teksty modlitw i Mszy św. dla chorych i wszelkie szczegółowe informacje o tych nabożeństwach.

Czas jest, by już teraz parafjalne organizacje dobroczynne i Akcji Katolickiej pomyślały o urządzaniu nabożeństw dla chorych i o wpisaniu chorych do Apostolstwa.

Z Hiszpanji. Rząd hiszpański powołał specjalną komisję państwową dla opracowania projektu prawa, ustalającego wzajemny stosunek między Kościołem a państwem. Prace tej komisji posunęły się już tak daleko, że można wskazać wytyczne projektowanego prawa.

Kościołowi katolickiemu ma być przyznane stanowisko osoby prawnej, z tem, że Kościół katolicki wewnątrz rządzi się własnemi prawami i jedynie w sprawie mianowania biskupów, rząd zastrzega sobie prawo veta. Nabożeństwa wewnątrz świątyń nie wymagają żadnych zastrzeżeń, natomiast występowanie publiczne, w formie np. procesyj na otwartem powietrzu, musi być trzy dni naprzód meldowane władzom, które z reguły, o ile nie będzie specjalnych przeszkód, zagrażających porządkowi publicznemu, mają zawsze udzielać pozwoleń na takie zebrania. Przyznaje się Kościołowi katolickiemu prawo zbierania datków na utrzymanie świątyń i duchowieństwa. Takie same prawo przysługiwać ma zresztą również innym gminom wyznaniowym. Zakony, kongregacje i związki religijne mają podlegać ogólnym przepisom o związkach i w myśl tych przepisów co trzy lata muszą składać rządowi sprawozdania o ilości członków, cherakterze swej działalności i jej rezultatach. Organizacjom tym wzbronione ma być posiadanie majątku większego, niż wymagać tego będą ich cele. Zakonom dalej ma być wzbronione nauczanie, oraz działalność w dziedzinie gospodarczej. Wszystkie organizacje religijne mają być zapisane do specjalnego rejestru, przedtem jednak uzyskać muszą zezwolenie rządowe na swe istnienie.

Oczywistem jest, że projekt ten wywoła nowy sprzeciw ze strony społeczeństwa katolickiego Hiszpanji. (KAP.).

Napaść na duchowieństwo katolickie. — Sejmowa komisja administracyjna zajmowała się obradami nad przedłożeniem rządowem o składkach na rzecz Kościoła katolickiego. Referował poseł Rzóska z B. B. wobec dyrektora departamentu wyznań Potockiego, oraz przedstawicieli Prezydjum Rady Ministrów i skarbu. Referent zaproponował przyjęcie ustawy w brzmieniu rządowem bez zmian. Szereg mówców z klubu B. B. wystąpiło z mowami o treści i formie bardzo brutalnie atakującej duchowieństwo. Szczególnie ostro mówiła posłanka Wolska, posłowie: Dzieduszycki, Dratwa i Kleszczyński. Twierdzili oni, że ustawa obecna jest „prezentem dla kleru katolickiego“, że „duchowieństwo jest dalekie od przysięgi,

składanej w myśl art. 12 konkordatu“, że oddaje się więcej agitacji, aniżeli pracy apostolskiej i prowadzi politykę państwa w państwie, że wreszcie nadużywa ambony i musi być przywołane do porządku. Pos. Kleszczyński zaatakował brutalnie biskupa kieleckiego X. Łosińskiego. Poseł Dzieduszycki zawołał przytem: Zasłużył sobie na wybicie szyb. Posłanka Wolska nazwała stanowisko 85 proc. duchowieństwa antyrządowem i antypaństwowem. Poruszono przytem, oczywiście, ciężary opłat za pogrzeby, śluby i t. d. Poseł Dratwa zgłosił dwie rezolucje, z których pierwsza domaga się, aby rząd skłonił księży biskupów do wydania taksy za usługi kościelne, a druga wobec nadużywania ambony i katedr i nie trzymania się złożonej przysięgi przed duchowieństwo, ażeby rząd wkroczył w dzisiejsze stosunki, zaprowadził w nich ład i porządek.

Kongregacja synodalna archidiec. lwowskiej. X. arcybiskup Bolesław Twardowski, metropolita lwowski, pragnąc, aby konstytucje Synodu r. 1930 przyjęły się najrychlej w życiu i wydały swe dobroczynne owoce, postanowił osobnem orędziem co roku zwoływać do Lwowa Kongregację pasterską synodalną. W skład Kongregacji wchodzą: kanonicy kapituły metropolitalnej, dziekani i wicedziekani, proboszczowie m. Lwowa.

„Najgorętszem mojem pragnieniem było, — pisze Arcypasterz lwowski — żeby i Wam, Ukochani Bracia, i ludowi wiernemu możliwie ułatwić wykonanie ustaw synodalnych; dlatego usilnie się starałem, aby jak najmniej w nich było nowych i trudnych obowiązków, ale żeby one dostępnie i przejrzyście ujmowały to, co już próbę życia przeszło, co nawet przeważnie bardzo czcigodną ma za sobą tradycję. „Nasz Synod — tak mówiłem przy jego zakończeniu — nie podaje wiele nowego; zbiera tylko przeważnie i odnawia dawne postanowienia. Możemy się bowiem szczycić, że w dawnych Synodach lwowskich mamy nieprzebraną skarbnicę dowodów pobożności i wyrobienia duchownego naszych poprzedników, pracujących na tej niwie. Idźmyż i dalej za tą przesławną tradycją naszą, gdy teraz chodzi o wykonanie ustaw synodalnych“.

Najbliższa Kongregacja synodalna odbędzie się we Lwowie, dnia 26. kwietnia r. b.

Ustawa o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu. Sejm uchwalił ustawę o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu. Według tej ustawy, ciała osób zmarłych nie mogą być chowane przed upływem 24 godzin od zgonu, a najpóźniej w 72 godziny zwłoki winny być usunięte z mieszkania celem pochowania, albo w razie odroczenia terminu pogrzebu, celem złożenia w kostnicy lub domu przedpogrzebowym. Ciała osób zmarłych na chorobę zakaźną winny być pochowane w przeciągu 24 godzin. Prawo pochowania zwłok ludzkich ma najbliższa rodzina (współmałżonek, krewni wstępni, zastępni, boczni do 4-go stopnia, powiowaci w linji prostej do 1-go stopnia), zmarłych duchownych — również ich władza duchowna, wojskowych — władza wojskowa. Zwłoki niepochowane przez rodzinę władze administracyjne mogą przekazywać uniwersytetom lub winny być pochowane przez gminę, w której nastąpił zgon. Stwierdzenie zgonu winno być ustalone przez lekarza leczącego chorego, lub w drodze oględzin przez lekarza urzędowego, albo przez inną osobę, powołaną przez władzę gminną. W razie podejrzenia lub stwierdzenia choroby zakaźnej albo przestępstwa, popełnionego w stosunku do osoby zmarłej, winno się o tem powiadomić władzę sądową lub policję. Na wszystkich cmentarzach w ciągu pięciu lat muszą być pobudowane domy przedpogrzebowe lub kostnice. Obowiązek i prawo zakładania cmentarzy przysługuje i prawnie uznanym związkom religijnym. Prawa Kościoła katolickiego do zakładania, rozszerzania, zarządzania i utrzymywania cmentarzy określa art. 17 Konkor., na co powołuje się ustawa. Grób nie może być użyty do ponownego chowania, jeżeli nastąpi zastrzeżenie ze strony jakiejkolwiek osoby i uiszczenie przez nią przewidzianej opłaty. Właściwe organa związków religijnych i wyznaniowych osób prawnych wydadzą zarządzenia, dopuszczające na okres pięcioletni od wejścia w życie ustawy powyższej przyjmowanie na cmentarze także zwłok osób, nie należących do tego wyznania, dla którego cmentarz jest przeznaczony, jeżeli w promieniu 30 kilometrów od miejsca zgonu niema cmentarza gminnego lub odpowiedniego wyznania. (KAP.).

Budowa domu emerytalnego w Łodzi. Ostatnio odbył się w Łodzi zjazd księży dziekanów, na którym omawiano sprawy, dotyczące życia organizacyjno-społecznego w diecezji łódzkiej. Na szczególną uwagę zasługuje sprawa budowy domu emerytalnego dla księży z diecezji łódzkiej. Dzięki szlachetnej inicjatywie X. biskupa dr. W. Tymienieckiego, postanowiono wybudować dom dla księży emerytów w Łodzi. Plac pod budowę domu, wynoszący około 4 morgów ziemi, oraz materjał budowlany zaofiarował od siebie X. biskup, dając tem dowód wielkiej troski o przyszłość kapłanów w powierzonej sobie diecezji. Wybrano jednocześnie komitet wykonawczy budowy domu emerytalnego, który z początkiem wiosny przystąpi do rozpoczęcia robót budowlanych.

Rozwój sodalicji marjańskiej. Najnowsze sprawozdanie Związku Sodal. marj. uczn. szk. śr. wykazuje dalszy jego rozwój na terenie polskich szkół średnich. Świadczą o tem następujące choćby cyfry: Należy do Związku 226 sodalicyj, nowych 25. Sodalisów 10.290 (przybyło 934). W roku sprawozdawczym odbyło się 1.466 sodalicyjnych nabożeństw, 1.674 wspólnych (a około 110.000 indywid.) Komunij św., 2.248 zebrań ogólnych, 1.951 zebrań zarządów, wygłoszono egzort i referatów 5.154. Urządzono 85 wycieczek i pielgrzymek, 223 akademij, wypożyczono w 168 bibljotekach 26.525 książek religijnych. Sekcyj i kółek istniało 354, z tych misyjne zebrały 4.202 zł. i 652.900 znaczków pocztowych, oraz 54 kg. cynfolji. Miesięcznik Pod znakiem Marji doszedł do 9.500 abonentów, ogółem wydawnictwa w tym roku osiągnęły sumę 116.000 egzemplarzy. Obrót kasowy 133.764 złotych. Urządzono 10 seryj rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów z 324 uczestnikami. Otwarto po raz pierwszy Kolonję letnią na Śnieżnicy we własnym, 180-morgowym lesie i własnych budynkach. Wszystko ze składek groszowych fundowano. Na rzecz Kolonji zebrano przez 3 lata 60.000 złotych. (XII. Sprawozdanie Związku Sodal. marj. uczn. szk. śr. w Polsce za rok 1930/31 — podał X. Józef Winkowski, Zakopane 1931, str. 38).

Rezolucje sejmowe. Komisja administracyjna Sejmu razem z projektem ustawy o składkach na rzecz Kościoła katolickiego uchwaliła cztery poniższe rezolucje:

1) „Sejm wzywa Rząd do zawarcia układu po myśli art. XXI. Konkordatu w sprawie nowego uregulowania praw patronatu.

2) Sejm wzywa Rząd, aby w związku z działalnością Komisji „pro Rusia“ (Pro negotiis extraordinariis“) na wschodnich terenach Rzeczypospolitej uzgodnił sprawę ze Stolicą Apostolską w ramach Konkordatu i w myśl interesów Państwa Polskiego.

3) Wobec wejścia w życie w roku 1934 ustawy o składkach na rzecz Kościoła, wskazane jest jednolite uregulowanie wysokości opłat za usługi duszpasterskie (iura stolae) i wobec tego Sejm wzywa Rząd do spowodowania zarządzenia władz kościelnych, określającego wysokość opłat za czynności duszpasterskie z tem, że wysokość tych opłat winna być podana do wiadomości parafjan.

4) Wobec wypadków występowania niektórych księży przy wykonywaniu czynności duszpasterskich z agitacją polityczną (bez względu na kierunek), zwłaszcza, że przyjmuje ona niekiedy formy, godzące w autorytet Rządu i interes Państwa, Sejm wzywa Rząd do stanowczego domagania się od władz kościelnych ścisłego przestrzegania wymogów art. XII. Konkordatu i wydania kategorycznego zakazu dla duchowieństwa używania ambon i wogóle terenu Kościoła do do wystąpień politycznych".

Statystyka religij świata. Holenderski miesięcznik „Het Schild" podaje ciekawe cyfry co do ilości wyznawców poszczególnych religij świata.

Według danych, posiadanych przez wspomniany miesięcznik, ludność ziemi wynosi 1,850,174.334 osób. Pod względem wyznaniowym na pierwszem miejscu umieścić należy katolików, reprezentowanych cyfrą 351,839 665, t. j. 19% całej ludności. Na drugiem dopiero miejscu stoją wyznawcy Konfucjusza (304,027.114, t. j. 16,3%), dalej następują kolejno: mahometanie (13,8%), buddyści (10,8%), protestanci (8,9%), prawosławni (7,1%), poganie (6,6%), bezwyznaniowcy (4,1%), żydzi (0,9%) i t. d.

W Europie katolicy stanowią 42,9% ludności, w Ameryce — 53,1%, w Azji — 1,7%, w Afryce — 3,8% i w Australji — 22%.

W Azji najwięcej zwolenników liczy religja Konfucjusza (30,5%), dalej religje indyjskie (22,5%), buddyjska (20%) i mahometańska (17,9%); w Afryce prym trzymają poganie (51,2%), a za nimi mahometanie (37,1%); w Australji — protestanci (62,4%), katolicy (22%) i poganie 11,2%). Ameryka po katolikach posiada najwięcej bezwyznaniowców (27,8%), protestanci zajmują tam dopiero trzecie miejsce (15,4%).

Myśl katolicka w świecie współczesnym. Od roku 1929 urządza się w Genewie w myśl projektu Unji Katolickiej dla badań międzynarodowych „Tygodnie katolickie międzynarodowe" pod patronatem Mons. Besson'a, biskupa Lozanny, Fryburga i Genewy. W wydanych niedawno konferencjach z roku 1930, zebranych w jednym tomie p. n. „La pensée catholique dans le mond contemporain", skreślił X. biskup Besson jasno cel tych „Tygodni" w mowie, wygłoszonej przy rozpoczęciu konferencyj z r. 1930 (p. „Conférences de la deuxième Semaine catholique internationale de Genève", stron 248, cena 15 fr. Editions Spes, Paris 1931).

„Celem tych konferencyj" — powiedział, „które mam zaszczyt i przyjemność rozpocząć jest, żeby w tej Genewie, gdzie znajduje wyraz tyle dobrej woli, gdzie słyszy się tyle różnych zapatrywań i po części sprzecznych, wypowiadała się tradycyjna myśl katolicka. My wiemy faktycznie i nie my sami wierzymy, że ta nauka, zbudowawszy świat, w którym żyjemy, pozostaje i dzisiaj najlepszym szańcem obronnym, który może go ocalić przed ruiną i dlatego, składając poprostu i prawowicie nasze świadectwo, wierzymy, że spełniamy szczery obowiązek".

W szeregu konferencyj, w których katolicy różnych krajów oddają myśl chrześcijańską „na usługi pokoju", omawiano w pierwszym Tygodniu „wielkie zagadnienia doby obecnej", sprawy małżeństwa i rodziny, wychowania, patrjotyzmu, obowiązków międzynarodowych, pracy, cywilizacji, porządku międzynarodowego, sens chrześcijanski życia. (Por. „Les grands problèmes internationaux de l'heure présente". Editions Spes. Paris).

Drugi Tydzień (z którego zdaje sprawę nowy tom wydawnictwa, wymieniony powyżej), zgromadził tak wybitnych uczestników, jak Mons. Baudrillart z Francji, p. Sheed z Anglji, Lars Eskeland z krajów skandynawskich, Mons. Noll ze Stanów Zjednoczonych, O. Przywara T. J. z Niemiec, Maklakow z Rosji. Sprawozdawcy stwierdzają zgodnie, że w ich krajach nastąpił w ciągu ostatnich lat dwudziestu zwrot do filozofji klasycznej i tradycyjnej, t. j. do filozofji tomistycznej, o której powiedział Leon XIII., że powrót do niej uratuje społeczeństwo. Coraz też większa część inteligencji przekonuje się, że zachowanie zasad fundamentalnych etyki tradycyjnej, zależy od zachowania wiary pozytywnej. Te prawdy ustalono na konferencjach Tygodnia genewskiego. *P.*

Z Belgji. Sekciarze przeciw szkołom katolickim. Rozwój szkół wolnych katolickich, które mają w Belgji więcej uczniów, niż szkoły rządowe, niepokoi coraz więcej socjalistów, bo widzą, że nauczanie i wychowanie religijne wznosi potężną tamę przeciw ich propagandzie w kołach robotniczych: powstaje nowa generacja zdrowa i silna, skupiająca się pod godłem Chrystusowem. W obliczu tego niebezpieczeństwa szukają socjaliści środków zaradczych. Zwołali też nadzwyczajne zgromadzenie, żeby sformułować program swej akcji w sprawie szkolnej.

Mowcy, wstępujący kolejno na trybunę, nie ukrywali powodów swojej obawy: szkoły wolne, szkoły zawodowe, związki młodzieży katolickiej, syndykaty chrześcijańskie, to wszystko ogniwa łańcucha, który powoli izoluje partję socjalistyczną od ogółu obywateli. Liczba uczniów szkół katolickich zatrwożyła członków kongresu; — a co więcej, także w szkołach rządowych uczy wielu katolików. Wobec tego kongresiści zgodzili się jednomyślnie na zniszczenie szkół katolickich przez odebranie im zasiłków państwowych. A nadto jeszcze zażądali wbrew opinji kilku rozsądniejszych, do których należał były minister Huysmans, w imię wolności sumienia, zupełnego zniesienia wszelkiej nauki religji w szkołach i mianowania nauczycielami tylko wychowańców państwowych „szkół normalnych" (które odpowiadają naszym seminarjom nauczycielskim).

Według tego projektu, ojciec rodziny katolickiej, który płaci podatki, nałożone na wszystkich, musiałby nowe ponosić ciężary, żeby mógł wychowywać swe dzieci według zasad religijnych. A wszakże i on przyczynia się swemi daninami do owych zasiłków państwowych dla szkół. Ale w swym szale antyklerykalnym nie zreflektowali się socjaliści, że tą samą uchwałą żądają także zniesienia zasiłków, udzielanych i szkołom socjalistycznym np. w Antwerpji. Albo też może chcieliby, pragnąc zagłady kwitnących i licznych szkół katolickich, poświęcić i swoje nieliczne i mało mające uczniów?

A może zechcą pozbawić zasiłków państwowych także uniwersytety wolne, jak istniejący w Lowanjum, którego sława rozszerzyła się daleko poza granice Belgji i ściąga uczniów ze wszystkich krajów? A jakież będą w praktyce konsekwencje tych uchwał? Żadne lub prawie żadne. Mogą tylko wywołać kryzysy w niektórych gminach i nic więcej. Uchwały kongresu socjalistycznego można uważać za próbę rozpaczliwą

obrony pozycji straconej; — one pobudzą tylko katolików do większej jeszcze energji w obronie szkoły wolnej.

Naród belgijski pojął już dobrze wartość szkół katolickich i po której stronie jest prawda i sprawiedliwość. *P.*

Z piśmiennictwa.

K. H. Rostworowski: „Zygzaki“. O świecie— o sobie— o Bogu wiersze różne. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań. Str. 64.

Starszy, mądry pan — z uśmiechem filozofa, opowiada nam w zwartej a błyskotliwej formie o świecie, sobie i Bogu. Treść nie nowa, lecz oryginalnie ujęta forma — mistrzowsko prosta, t. zn. wytworna bez sztuczności. Zbiorek czyni wrażenie rozzłoconych dojrzałych kłosów pszenicznych. Wielki dramaturg ukazał nam się w szacie bardzo ciekawego liryka. *X. F. B.*

Edison Marschall: „Wyspa fok“. Przekład Jerzego Marlicza. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań. Str. 282.

Jedna z lepszych powieści awanturniczych. Tło ciekawe, typy oryginalne, fabuła żywa. Rzecz dzieje się współcześnie. Moment etyczny (poczucie obowiązku) podkreślony mocno. *X. F. B.*

Encyklopedja powszechna w dwu tomach, Warszawa, Trzaska, Evert i Michalski Sp. Akc.

Niedawno ogłaszały pisma katolickie (np. Głos Narodu Nr. 32) zaproszenie do zaprenumerowania „Encyklopedji powszechnej w dwu tomach“, wydawanej przez księgarnię warszawską Trzaski, Everta i Michalskiego. Jeżeli ta encyklopedja ma być w tym samym duchu redagowana, co i wielka 5-tomowa „Encyklopedja ilustrowana“, wydana przez tę samą księgarnię, to wcale nie zasługuje na poparcie ze strony społeczeństwa katolickiego, a to dla następujących powodów: W gronie współpracowników Encyklopedji ilustrowanej niema wcale wybitnych pisarzy. katolickich, natomiast są pisarze wolnomyślni, protestanccy, żydowscy. Wprawdzie figurują w wykazie dwa nazwiska księży: X. lic. Szeruda (biblistyka), — ale to nie ksiądz tylko pastor ewangelicki! — oraz X. prof. Rosłaniec (teologja), atoli nie wiadomo, co z pod jego pióra przyjęto do dzieła. Weźmy bowiem tak na próbę pod uwagę jeden lub drugi temat. Słowa „katolicyzm“ nie uwzględniono. Szukajmy więc nauki o Kościele katolickim pod słowem „Kościół“. Zaledwie kilkunastowierszowa wzmianka o Kościele katolickim, zupełnie niedostateczna, a co gorsza, bałamutna, gdyż w tym samym ustępie, narówni z Kościołem katolickim, jest także mowa o Kościołach ewangelickich ze stanowiska protestanckiego. Czytelnik, nie znający katechizmu, nie dostrzeże żadnej różnicy między Kościołem katolickim a ewangelickim. Weźmy pod uwagę inne słowo: „Jezus Chrystus“. Również kilkunastowierszowa tylko wzmianka. Wprawdzie jest o Nim powiedziano, że był Bogiem i człowiekiem zarazem, wymieniono źródła historyczne i to już prawie wszystko! O śmierci Jego powiedziano: „umarł śmiercią męczeńską“; że ta śmierć była na odkupienie świata i wogóle o boskiem posłannictwie Jezusa Chrystusa i o Jego dziele nic zresztą niema powiedzianego. Jeżeli się z tem porówna staranne opracowanie tematów świeckiej nauki, to tem jaskrawiej uwydatni się prawdziwie macosze i nieraz z prawdą niezgodne traktowanie tematów wiary katolickiej lub z nią w związku pozostających. Wszak nawet ze stanowiska ogólnej kultury, zasługują takie tematy, jak „Kościół katolicki“ lub „Jezus Chrystus“ na gruntowniejsze omówienie i to nie ze stanowiska interkonfesyjnego, ale katolickiego. W myśl orędzia Kardynała - Prymasa, musimy przejść z defensywy w ofensywę i nie zadawalać się tem, by o nas błędnie nie pisano, ale żądać, by dzieła tego rodzaju ogólno-kulturalne były przepojone duchem katolickim, inaczej nie zasługują wcale na poparcie sfer katolickich. *O. K. Smoroński C. SS. R.*

W. E. Norris: Paul's Paragon („Wzór Pawła“. Jeden tom, stron 335).

Niema w tej powieści opisów lubieżnych i gorszących, — nie można też odmówić autorowi (dotychczas nam nieznanemu) talentu beletrystycznego, ale jest to utwór wartości przeciętnej i nie zasługujący na polecenie. *X. A. P.*

„Per aspera ad astra“. Żywot Bł. Jana de Britto, Tow. Jez. Misjonarza i Męczennika. Wedle O. J. Doringa T. J. Kraków 1932. (Stron 219. Wydawnictwo Księży Jezuitów).

Dotąd nie mieliśmy w języku naszym książki o tym Błogosławionym, który jest wzniosłym wzorem pracy apostolskiej (ur. w r. 1647 w Lizbonie, a d. 4-go lutego 1693 poniósł śmierć męczeńską w Oriur). Dobrze więc uczynili XX. Jezuici, dodając do licznych swoich wybornych wydawnictw, przekład polski jego Żywota i to przekład bardzo staranny i piękny.

Sądzimy tylko, że jest tu dużo szczegółów zbyt drobiazgowych i zbytecznych, które możnaby opuścić w nowem wydaniu książki, jak np. na str. 30 n. opisy statków portugalskich, płynących do Indyj. Wogóle jednak zasługuje ona naszem zdaniem bardzo na polecenie. *X. A. P.*

Ks. Józef Kłos: Dwie ofiary. Sześć kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość wielkanocną. Poznań 1932. (Stron 111. Nakład Księgarni św. Wojciecha).

Nowe te kazania X. Infułata Kłosa, jednego z najwybitniejszych kaznodziejów nam współczesnych, otrzymaliśmy dopiero przed kilku dniami i dlatego nie mogliśmy ich polecić przed Wielkim Postem tegorocznym. Czcig. Autor łączy tu rozważania o Męce Pańskiej z naukami o Mszy św. Był to pomysł naszem zdaniem bardzo dobry, bo o Mszy mówi się dotąd u nas zbyt rzadko z ambony, a przecież jest to temat jeden z najważniejszych i najżywiej przemewiających do dusz wiernych. Nauki te odznaczają się namaszczeniem, głębią uczucia, praktycznością i pięknością wysłowienia. Zawierają dużo dobrych cytatów z Pisma św. Autor uwzględnia w wielu miejscach stosunki dzisiejsze. I tak zaczyna od wspomnienia ostatniego karnawału, który nie był szumny, ale raczej smutny (str. 4). Gdzie indziej (str. 93) wypowiada swą boleść z powodu, że utrudnia się działalność zakonników i zakonnic w szpitalach, że dąży się do wywłaszczenia zakładów katolickich na rzecz państwa: „Nie wyjdzie na tem lepiej ludzkość cierpiąca, ale myśl socjalistyczna pójdzie w górę!“ Zamysły masonerji i protokoły mędrców Syjonu tu się zbiegają, aby osłabić w tej dziedzinie odwieczną siłę Kościoła Chrystusowego!“ i t. d.

Jak już powiedzieliśmy, wysłowienie Autora odznacza się pięknością. Wolelibyśmy tylko, żeby nie używał gdzie niegdzie wyrazów łacińskich, jak np. „unda purificans“ (str. 25), „moriatur“ (str. 53), „crucifierunt eum“ (str. 54), „tremendum mysterium“ (str. 64). Pisaliśmy o tem już nieraz w recenzjach utworów homiletycznych. Każdy z nas kapłanów kocha język łaciński i używa go często w rozmowach z ludźmi wy-

kształconymi, albo w odczytach, artykułach i książkach. Kazań jednak słucha zwykle znaczna większość, nie znająca języków obcych, więc wtrącanie wyrazów łacińskich nie jest w nich na miejscu i nie przyczynia się do wywoływania wrażeń pożądanych.

Wypowiadając jednak tę wątpliwość, nie zamierzamy bynajmniej obniżyć wielkiej wartości tych kazań w oczach czytelników, których one znajdą niezawodnie zastęp bardzo liczny. *X. A. P.*

Przegląd czasopism.

(Wśród „hodurowców". — Bzdury „Wolnomyśliciela Polskiego).

„Polska Odrodzona", organ „biskupa" Farona, tak pisze o „biskupie" Hodurze i jego zwolennikach.

„Nie należy mieszać i utożsamiać Kościoła kat. polsko-narodowego z grupą hudorowców...

Program religijny biskupa Hodura nastrojony jest bardzo radykalnie i pachnie wyraźnie komunizmem..."

Dowiadujemy się z „Polski Odrodzonej", że „kościół" narodowy rozpadł się nietylko w kraju, ale i w Ameryce na dwie sekty: „biskupa" Hodura i „biskupa" Farona.

* * *

Ogan polskich bezbożników „Wolnomyśliciel polski" zioniej nietylko nienawiścią do chrystjanizmu, ale i bezdenną głupotą. Na dowód czego niech posłużą kwiatki z ostatniego (5) numeru.

Niejaki p. „Adamowicz" twierdzi, iż to wszystko, co się mówi o prześladowaniu chrześcijan ze strony Rzymian, to wszystko bajki. „Nic podobnego!... tych kilku(!) chrześcijan, których ukarali, ukarali nie za ich religję, lecz jako przestępców politycznych".

W tym samym numerze „udowadnia" się, że opinja o św. Pawle, jako mędrcu, jest fałszywa, niema w jego pismach... ni jednego zdania, któreby można nazwać mądrem.

Takiemi „mądrościami" chce Polskę uszczęśliwić „Polski Związek Myśli Wolnej" w osobach pp.: Cesarskiego, Działełowskiego, Kurlandzkiej, Świętorzeckiego i innych Hanemanów i Weingottów. *F. B. P.*

Nadesłano do Redakcji.

Caritas Polska. 1932. Bibljoteki „Ruchu charytatywnego" Tom 6. Nakładem Zw. Tow. Dobroczynności „Caritas" w Poznaniu. Str. 24.

Wiadomości dla duchowieństwa. Organ Związku Kapłanów „Unitas". Poznań. Treść Nr. za luty: X. Aleksander Żychliński: Tędy droga (Zapowiedź rozprawy o kapłaństwie). — X. T. Gałdyński: Organizacja rekolekcyj zamkniętych w naszych archidjecezjach. — X. M. R.: Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. — Ustawa o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich. — X. N. Cieszyński: Przełom w życiu Polaków za oceanem. — X. S. Kowalski: Powieść o robocie wolnomularskiej w dzisiejszej Polsce — i Fata Libelli (Recenzja powieści K. Wybranowskiego: „Dziedzictwo" i polemika z recenzją o tej książce p. M. Skiby w „Gazecie Kościelnej". Autor, zarzucając p. M. Skibie rozwlekłość i fanatyzm abstynencki, sam popada w te błędy: jest rozwlekły i z uporem fanatyka wszędzie węszy robotę masońską, a więc i w recenzji p. M. Skiby). Wiadomości różne. — Bibljograja.

Fr. Pistol: Misja nawracania żydów. Wydawnictwo Misyj wewnętrznych archid. wileńskiej). Wilno 1932. Str. 32. Cena 20 gr.

Księga Pamiątkowa Kongresu Marjańskiego, który się odbył z okazji jubileuszu 1500-lecia Soboru Efeskiego w Krakowie w dniach 11 i 12 kwietnia 1931. Wydał Związek Sodalicji Inteligencji Męskiej — pod redakcją X. Romualda Moskały. Kraków 1932. Str. 132 dużego formatu. Cena 3·50 zł. Do nabycia: Sekretarjat Generalny S. M. Kraków, pl. Marjacki 6 a. Księga zawiera referaty: Boże Macierzyństwo N. M. P. w świetle soboru efeskiego (X. bp. dr. St. Okoniewski), Młodzież a kult N. M. P. (K. Zieliński), Państwo chrześcijańskie a państwo pogańskie (X. arcyb. J. Teodorowicz), Chrystus życiem duszy (Tadeusz Romer), Królowa Sodalicji Marjańskiej (Fr. Walczak), Najaktualniejsze zagadnienia społeczne a sodalis (Edward Potworowski), Na szczytach apostolstwa (dr. Józef M. Święcicki), Apostolstwo pracy zawodowej (Andrzej Turowicz), Tęsknota duszy współczesnego człowieka za wiarą (X. Jan Rostworowski), Udział katolików w twórczości kulturalnej (O. Halecki). *B.*

Odpowiedzi Redakcji.

X. B. Ł. Duchowni uznanych prawnie wyznań nie składają przysięgi na mocy dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 21. stycznia 1932 r., który zmienia dawniejsze przepisy postępowania karnego (Dz. U. R. P. Nr. 33, poz. 313).

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani XX.: Antoni Kuziemski, adm. par. Baranów, kap. Zakł. Rodz. Marji w Kostowcu. J. Sitnik, wik. par. Klembów, adm. par. Kozłów Szlachecki. J. Maciejewski, wik. par. Zbawiciela, adm. par. Celestynów. T. Wardzyński, wik. p. Żbików, adm. p. Lewin. J. Przyborowski, pref. w Warszawie, adm. p. Kurzeszyn. Stefan Margorin, kapłan diec. Ostrzychomskiej, nieetat. wik. p. Wszystkich Św. w Warszawie. T. Olszówka, C. M., etat. wik. p. św. Krzyża w Warszawie. J. Dihm, C. M., nieet. wik. p. św. Krzyża w Warszawie. Władysław Głowacki, wik. p. Lubochnia, kap. Zakł. Rodz. Marji w Międzylesiu. Ludwik Szepeta, wik. p. Otwock, kap. Zakładu Rodziny Marji w Bożyczynie. Antoni Rutkowski, wik. p. Babice, pref. w Powsinie. J. Jakubczyk, pref. w Powsinie, wik. par. św. Michała w Warszawie. St. Owczarek, pref. w Pruszkowie, jednocześnie i wik. p. Pruszków. Fr. Mężyński, neopr., wik. p. Lubochnia. Albin Chelchowski, neopr., p. Złaków. Stan. Kościanek, neop. wik. p. Nowy-Dwór Antoni Nowak, neopr., wik. p. Leszno. Zygmunt Chmielewski, neopr., wik. p. Kołbiel. Zygmunt Strzalkowski, neopr. wik. p. Grójec. Józef Januszko, neopr. wik. p. Słomczyn. Wacław Piejka, neopr., wik. p. Jasieniec. Stan. Piłatowicz, neopr., wik. p. Kobyłka. Stanisław Kulesza, neopr., wik. p. Goszczyn. Jan Stolarczyk, neopr., wik. p. Biała. Stan. Kecel, neopr., wik. p. Warka.

Diec. chełmińska. Zmarł X. dr. Zygmunt Rogala, kanonik katedralny, wikarjusz generalny, prałat J. Św., w 53 r. życia a 28 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. włocławska. X. proboszcz Juljan Godlewski, przeniesiony z Wyszyny do Mąkolna. X. Antoni Kardyński, mianowany proboszczem w Borkowie.

Zmarł X. Stanisław Laskowski, proboszcz w Ciechocinie. R. i. p.

Diec. częstochowska. Mianowani XX.: Józef Barczyk, neopr., wikarjuszem w Cieszęcinie. Mieczysław Janecki, neopr., p. o. wikarjusza w Czarnożyłach w zastępstwie X. J. Smogrzewskiego.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Lucjan Kacmarzyk z Dąbrowy Górniczej do parafji św. Zygmunta w Częstochowie. Władysław Mach z parafji św. Zygmunta w Częstochowie do Starego Selca. Eugenjusz Maślankiewicz z Rozprzy do Zawiercia. Jan Prawda z Kamieńska do Dąbrowy Górniczej. Kazimierz Roznowski z Zawiercia do Mstowa. Leon Stasiński z Koziegłówek do Sielca Starego. Stefan Stoiński z Cieszęcina do Rozprzy. Mieczysław Wagner z Mstowa do Siewierza. Emanuel Weber z Siewierza do Kamieńska. Marjan Wróbel z Sielca Starego do Koziegłówek.

Księgarnia
Tow. „Bibljoteka Religijna"
We Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

POLECA NOWOŚCI:

Auffray A. Pedagogja świętego . . zł. 2·50
Ks. Bessières A. T. J. Wiara . . . „ 1·50
Czarnecki J. Zmysły na licytacji . . „ 2·—
Ks. Hopek S. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Melodramat w 4 odsłonach . „ 1·20
Encyklika O powsz. Soborze Efeskim . „ 0·50
Feldman J. Bismarck wobec kościoła katol. „ 0·60
Ks. Kaczmarczyk J. Hołd Magów . . „ 0·30
Ks. Bisk. Keppler P. Więcej radości . „ 4·50
Mackiewicz S. Myśl w obcęgach (Studja nad psychologją społeczeństwa sowietów) „ 5·—
Ks. Momidłowski S. Kazania o Męce Pańskiej . . . . „ 3·50
Ostatni śpiew — powieść misyjna . . „ 1·50
Ks. Pasławski S. Zwycięstwo Ninki . „ 3·50
Per aspera ad astra. Żywot bł. Jana de Britto T. J. . . . . . . „ 2·—
Pistol Fr. Misja nawracania żydów . . „ 0·20
Ks. Ślósarczyk J. August Czartoryski książę-Salezjanin . . . . „ 10·—
Ks. Arcyb. Teodorowicz J. Od Betleem do Nazaretu . . . . . . „ 9·—
„To co ze serca wyrosło". Jednodniówka jubil. Tow. św. Michała Archanioła „ 1·—
Ks. Trzeciak S. „Talmud, Bolszewizm i Projekt Prawa Małżeńskiego w Polsce" „ 1·—
Ks. Weryński H. O chorobie i cierpieniu „ 0·25
„ Tabernakulum . . „ 0·80

Począwszy od zł. 3·— za butelkę

WINA MSZALNE

węgierskie, hiszpańskie, francuskie i afrykańskie, z pierwszorzędnych winnic, aromatyczne i doskonałe konserwujące się **po cenach znacznie zniżonych** poleca **zaprzysiężony dostawca win mszalnych MARJAN GŁOWIK**

3—4 **Lwów, ul. Boimów 5. Telefon 81-75.**

Frascati jest **Frascati**

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati", świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

12 — **Lwów, Grodecka 2 b.**

PRZEGLĄD KATOLICKI

Tygodnik, przeznaczony dla duchowieństwa i inteligencji, omawia sprawy religijne, kulturalne i społeczne w świetle zasad katolickich.

Przegląd Katolicki

służy sprawie umocnienia kultury katolickiej w Polsce, omawia wszystkie bieżące zagadnienia życia publicznego z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej, przeciwstawiając się napaściom na religję ze strony wrogów Kościoła.

Przegląd Katolicki

podjął energiczną propagandę akcji katolickiej tego prawdziwie opatrznościowego dzieła dla odrodzenia religijności w naszych czasach, poświęca też wiele uwagi zagadnieniom chrześcijańskiego małżeństwa.

Przegląd Katolicki

jest niezbędny w ręku każdego duszpasterza, działacza społecznego jako informator wszechstronny, redagowany barwnie i żywo.

Redaktor ks. dr. J. ZAWIDZKI.

Do współpracowników zaliczają się m. in. J. E. ks. Kubina, J. E. ks. Lisowski, J. E. ks. Bkp. Szlagowski, ks. prof. Grabowski, ks. prof. Kwiatkowski, ks. prof. Kozubski, ks. prof. Styger, ks. prof. Kruszyński, rektor Un. Lub. ks. dr. J. Pastuszka, prof. U. W. ks. H. Cieszyński z Poznania, ks. dr. E. Kulesza, ks. dr. A. Roszkowski, ks. dr. Z. Wądołowski, ks. dr. Kazimierowicz z Pińska.

P. dr. Hoder Eggerowa, p. Z. Zalewska, p. A. Zahorska, hr. Fr. Potocki, hr. J. Tyszkiewicz, hr. H. Tarnowski, hr. M. K. Morawski, dr. E. Rewerowski, dr. Tonek, prof. W. S. H. we Lwowie O. Halecki, prof. U. W. H. Romanowski, J. Czarnecki.

Redakcja: Krakowskie-Przedmieście 71 w Warszawie.

Cena prenumeraty rocznie 24 zł. Dla kleryków, studentów i seminarzystów 50% zniżki.

Codopiero ukazały się najnowsze

Roczniki Katolickie t. X.

cena tylko 10 zł. (opr. 12.50 zł.)

Prócz tego poleca się tomy poprzednie od II—IX po cenach zniżonych jako i **„Pod Błękitami Włoch i Afryki"** cena 4·— zł.

Książka może służyć jako przewodnik po Florencji, Rzymie i in. miastach. Poleca się i zbiory kazań niedzielnych, narodowych i przygodnych. — — —

Zamawiać należy u autora: **X. Cieszyński, Poznań, przy kośc. P. Jezusa**

2—3 oraz we wszystkich księgarniach.

Organista-kapelmistrz dyplomowany, z kilkuletnią praktyką, znający prowadzenie orkiestry rzniętej, dętej i chóry, oraz teorji. Wiadomość: Kalisz, ul. Lipowa 8. Organista-Kapelmistrz, woj. Łódzkie. 2—2

Do sprzedania figury z drzewa polichromowane korpus P. J. na krzyżu, Chr. Zmartwychwstały i S. P. Jezusa i św. Teresy. Pracownia rzeźbiarska Józefa Rąpały — Lwów, ul. Głęboka 18. 2—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.